Możni protektorzy

Kategoria: Felietony
Opublikowano: poniedziałek, 23, maj 2022 11:36
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 2172

Po przewalczeniu zmian korzystnych dla szkół prowadzących edukację domową posłowie przystąpili do proponowania nowelizacji przepisów poprawiających sytuację szkół niesamorządowych – w praktyce kosztem jednostek samorządu terytorialnego. Oczywiście oficjalnie nowelizacja ta jest motywowana samymi szczytnymi hasłami – trudno oprzeć się jednak wrażeniu, że w rzeczywistości kryje drugie dno.

W uzasadnieniu druku sejmowego nr 2206 (bo taki numer otrzymał druk zawierający projekt ustawy o zmianie ustawy o finansowaniu zadań oświatowych oraz niektórych innych ustaw) projektodawcy podkreślają, że skutkiem wejścia w życie zaproponowanych rozwiązań ma być wyrównanie szans edukacyjnych uczniów chodzących do szkół publicznych i niezamożnych szkół niepublicznych oraz zwiększenie szans funkcjonowania niesamorządowych szkół publicznych oraz szkół niepublicznych, których uczniowie nie są zamożni. Projektodawcy zapomnieli jednak najwyraźniej wskazać w uzasadnieniu, że zaproponowane rozwiązania będą – co do zasady – dotyczyły wszystkich szkół niesamorządowych, niezależnie od tego czy są one zamożne czy nie. Wprowadzane preferencje posłużą zatem w pierwszej kolejności już istniejącym szkołom opierającym swoje funkcjonowanie na odpowiednio wysokim czesnym (albo rozwiązaniach analogicznych, np. obowiązku wykupienia udziałów w podmiocie prowadzącym szkołę).

Oczywiście również i nowym tworzonym na tym samym modelu biznesowym. Będzie to o tyle łatwiejsze, że projekt jednocześnie znosi przesłankę uzależniającą założenie nie samorządowego publicznego przedszkola lub szkoły od korzystnego uzupełniania funkcjonującej sieci publicznych przedszkoli lub szkół. Proponuje się aby uzależnione to było jedynie od sprzyjania poprawie warunków kształcenia, zapewnienia możliwości jak najszerszego wyboru preferowanej szkoły oraz realizacji prawa rodziców do zapewnienia dzieciom wychowania i nauczania zgodnie ze swoimi przekonaniami. Łatwo zauważyć, że tak zakreślone przesłanki spełnia prawie każdy wniosek o utworzenie szkoły nie samorządowej. Powiększy to wybór szkół – oczywiście tak, każda szkoła taki wybór zwiększa. Wobec zwiększenia wachlarza możliwości poszerzy realizację praw rodziców w zakresie doboru szkoły do własnych preferencji – oczywiście tak, każde zwiększenie możliwości do tego się przyczynia. Chwili refleksji będzie wymagała zatem jedynie przesłanka poprawy warunków kształcenia, ale to też łatwo jest uzasadnić.

Taka zmiana otwiera szeroko furtkę do drapieżnego tworzenia niesamorządowych przedszkoli i szkół publicznych – kosztem odciągnięcia dzieci od szkół samorządowych. Warto w tym miejscu podkreślić, że obecne przepisy nie zabraniają utworzenia przedszkola czy szkoły niepublicznej w dowolnie wymarzonym miejscu. Ograniczenie dotyczyło przedszkoli i szkół publicznych, a zatem lepiej finansowanych i stanowiących bezpośrednią konkurencję dla szkół samorządowych. Warto w tym miejscu przywołać pewną analogię. Możemy iść do lekarza poza kontraktem, który on ma zawarty z NFZtem, ale liczymy się z tym, że płacimy pełen koszt takiej wizyty – bo uznaliśmy, że to i tak się nam opłaca. Nie oczekujemy, że od naszej opłaty zostanie odliczona odpowiednia kwota odpowiadająca finansowaniu ze środków publicznych – a właśnie odpowiednika tego w ramach edukacji życzą sobie projektodawcy.

Zresztą przy maksymalnie szerokim finansowaniu. Do tej pory zasadą było finansowanie określonych szkół czy placówek dotacyjnie w wysokości wynikającej z naliczonej na te szkoły czy placówki części oświatowej subwencji ogólnej. Projektodawcy wskazują jednak, że podmioty prowadzące szkoły i placówki niesamorządowe mają prawo ubiegać się o wszystkie środki przekazywane z budżetu państwa na realizację zadań w zakresie kształcenia, wychowania i opieki, w profilaktyki społecznej. Mają mieć też identyczny dostęp do rezerwy części oświatowej subwencji ogólnej.

Phoca PDF

Jednocześnie jednak aby ograniczyć możliwość ustalenia sposobu gospodarowania pozyskiwanymi środkami publicznymi przez niesamorządowe szkoły i placówki, projekt ogranicza ich obowiązki w zakresie udostępniania informacji publicznej. Czyni to zresztą w białych rękawiczkach tłumacząc zmianę przepisu jedynie potrzebą jego doprecyzowania i wskazując na rzekomą spójność z definicją „informacji publicznej". Diabeł jednak jak zwykle tkwi w szczegółach. Otóż już w obowiązującym stanie prawnym nie każda informacja, którą ma szkoła niesamorządowa, jest informacją publiczną – dotyczy to jedynie informacji związanych z wykonywaniem zadań publicznych czy wydatkowaniem pozyskanych środków publicznych. Zmiana przewidziana w projekcie ustawy podnosi jednak poprzeczkę – wprowadzając warunek bezpośredniego powiązania z wykonywaniem zadań publicznych (lub finansowaniem ze środków publicznych). Wszystkie kwestie związane pośrednio zostają wyjęte z zakresu informacji publicznej, a to otwiera szerokie pole do utajniania części informacji. Również przed rodzicami dzieci uczęszczających do danej szkoły.

Czy zatem rzeczywiście chodzi tu tylko o pochylenie się nad (rzekomą) niedolą niezamożnych szkół niesamorządowych?

Jestem bardzo ciekaw jaki będzie ostatecznie los zaproponowanych przepisów. Ministerstwo Edukacji i Nauki twierdzi, że ocenia je negatywnie – tyle że twierdziło to samo, gdy proponowane było nieadekwatne zwiększenie finansowania nauczania domowego…

Phoca PDF